

MIESIĘCZNIK | NR (9) 18 | WRZESIEŃ 2013

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 zł (w tym 8% VAT)

HISTORIA

ROK 1813

PEPI O KROK OD KORONY

ISSN 2084-8633 Nr indeksu 26355



RYS. J.B.



I na smartfona i na drogę



WP.PL

NA WSZYSTKO



NA SMARTFONA, NA TABLET I NA SMART TV

[Kup książkę](#)

A JEDNAK ZWYCIĘZCA



OD REDAKTORA

Jacek Borkowicz

Dwieście lat temu przypadkowo wystrzelona kula położyła kres nadziejom Polaków, którzy postawili na Napoleona i jego sprzymierzeńców. Księżę Józef Poniatowski, świeżo obdarzony godnością marszałka Francji, ranny, utonął w nurtach Elstery. Od tej pory sprawa napoleońska zaczęła staczać się po pochylej równi w kierunku klęski. Paradoxem historii wódz Francuzów, który jeszcze kilka lat wcześniej obiecywał sojusznikom, że nie wskrzesi imienia Polski, teraz był skłonny ją odbudować – w formie królestwa. Być może korona przypadłaby wtedy Poniatowskiemu. Czy takie w istocie były plany Korsykańina, nie dowiemy się nigdy.

Wszystkie rachuby wzięły w łeb wraz z klęską pod Lipskiem.

Poniatowski przeszedł do historii jako symbol wierności przegranej sprawie. To fałszywa ocena. Księżę i wódz Polaków do końca liczył na wygraną. Była ona możliwa, co więcej, była w zasięgu ręki. Napoleon po klęsce rosyjskiej zadziwiająco sprawnie odbudował swoją armię. Wystarczył inny zbieg przypadków, by losy kampanii 1813 r. potoczyły się całkiem inaczej, a wiarołomni sojusznicy, trwożnie rozglądający się za tym, kto zwycięży, pozostali w obozie cesarza Francuzów. O tym, że historia Napoleona jeszcze się toczy, przekonał on rodaków podczas swoich Stu Dni.

Nawet jednak klęska, połączona ze śmiercią Poniatowskiego, nie oznaczała bezwzględnej przegranej. Sprawa polska, w dużej mierze wydzwignięta na forum publiczne siłą imienia księcia, nie mogła już być ignorowana. Ostatecznie, mocą uchwał wiedeńskiego kongresu, powstało Królestwo Polskie, choć pod berłem rosyjskiego cara. Można to uznać za pośmiertne zwycięstwo księcia Józefa.

Jednak wraz ze śmiercią Poniatowskiego zabrakło Polakom wodza, którego imię mogłoby zjednoczyć i porwać ludzi do walki. Brakowało go dramatycznie w latach 1830-1831, jak również w latach 1863-1864. Musiały minąć trzy pokolenia, nim pojawił się Piłsudski. ■

1924

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Robotnicy pracujący przy budowie linii kolejowej Łódź–Kutno FOT. ARCHIWUM DOMINIKA KAŹMIERSKIEGO

UWAZAM RZE — HISTORIA

p.o. redaktora naczelnego: Jacek Borkowicz
zastępca: Andrzej Łomanowski
redaktor graficzny: Jarosław Malecki
redaktor techniczny: Arkadiusz Szczapa
fotoedycja: Marek Obremski, Adam Burakowski
infografika: Krzysztof Moszczyński
obróbka zdjęć: Bartosz Wójcik
korekta: Małgorzata Koniarska, Barbara Walkusz

stale współpracują: Jędrzej Bielecki, Piotr Bieliński, Artur Ciechanowicz, Marzena Gursztyn, Krystyna Jaworska-Mańk, Dominik Kaźmierski, Michał Kurkiewicz, Andrzej Nastula, Tomasz Żuroch-Piechowski, Justyna Wojciechowska

Wydawca GREMI MEDIA sp. z o.o.
adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
tel. 22 628 34 01, do 09,
faks 22 628 05 88, 22 463 00 00
www.uwazamrze.pl/historia
historia@uwazamrze.pl
Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 087
prenumerata wydania papierowego: zamówienia na prenumeratę wydania papierowego przyjmuje Ruch S.A. Można je składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynnie w godz. 7–18.
Prenumerata elektroniczna (e-wydanie, wydanie na tablecie):
tel. 801 15 15 15, e-mail: serwis@p1atne@rp.pl
www.historia.uwazamrze.pl, www.sklep.rp.pl, www.e-kiosk.pl, www.e-gazety.pl
Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
faks. 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),
p.o. dyrektora działu agencyjnego: Filip Weichert – 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

P.o. dyrektor marketingu i rozwoju: Cezary Piernikowski
ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.
Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).

DRUK:
RR Donnelly

UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 9 [18] | WRZESIEŃ 2013 | SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU 6-21

6 Piedestał skandalisty

WŁODZIMIERZ NABYWANIEC

10 Wierny, ale nie mierny

Z THIERRY'EM LENTZEM

ROZMAWIA JĘDRZEJ BIELECKI

14 1813: Prusy powstają

DARIUSZ NAWROT

18 Napoleon i dwie Marie

HELENA SĄGOLEWSKA

WRZESIEŃ 1939 22-36

22 Grodno wita Armję Czerwoną

ANDRZEJ MATOWSKI

26 Warszawski „Czarny Poniedziałek”

ANDRZEJ FEDOROWICZ

30 Mord w cieniu katedry

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

34 Pamiętam krew

Z WOJCIECHEM KAROLAKIEM

ROZMAWIA ELŻBIETA

WIETESKA-CZECHOWICZ

FELIETONY 37-39

37 Mniejsi, słabsi, biedniejsi

MACIEJ WOJTYŃSKI

38 Zyskowna święta wojna

ANDRZEJ TALAGA

39 Porozbiorowa trzecia RP

JACEK BORKOWICZ



■ Księżę Poniatowski ginie w nurtach Elstery FOT. AFP



■ AFP



ROZMOWA MIESIĄCA 40

40 Czarny czwartek stolicy imperium

Z LEONIDEM MLECZINEM

ROZMAWIA JUSTYNA

PRUS-WOJCIECHOWSKA

LUDZIE 44-51

44 Mąż stanu posiadania

IGOR STRUMIŃSKI

48 Lenina zabita Czeka

PAWEŁ PRZECISZEWSKI

WYDARZENIA 52-69

52 Legenda Huzarów Śmierci

PAWEŁ RZEWUSKI

55 Najdalsi obrońcy

MICHAŁ WOŁĘJKO

58 Olimp boskich akademików

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

62 Czerwono-biali znad Adriatyku

ADAM BALCER

66 Azyl dla wyrzutków

KRZYSZTOF JÓŹWIĄK

68 Bitwa o Ateny

BARTOSZ WĘGLARZYK

INNE SPOJRZENIE 70

70 Błysk... i co dalej

LESZEK MOCZULSKI



BE&W

GNIAZDA TRADYCJI 74

74 Filantropi z Krzeszowic

MAGDALENA SĄGOLEWSKA

GABINET OSOBLIWOŚCI 78-85

78 Wampiry: z Serbii na Europę

ANDRZEJ ZADORA

82 Przybyli Murzyni pod okienko

JACEK JAWORSKI

MILITARIA 86-89

86 Carskie Medale

MAKSYM CARENKO

88 Zmagania maszynowych „blaszaków”

ROBERT PRZYBYLSKI



WIKIPEDIA



KSIĄŻKI 90-97

90 Gdy rządzi motłoch

ANDRZEJ ZADORA

92 Tatarzy: szlachta i mieszczenie

JB

94 W słowach czało się zło

KRZYSZTOF JÓŻWIAK

95 Esesman od św. Jacka

JB

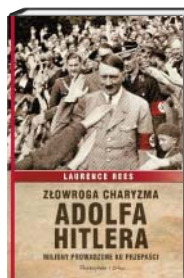


AFP

SZPARGAŁY 98

98 Życie codzienne w Biurze Odmian

JB



REPR. ROBERT GARDZIŃSKI



■ Łuk triumfalny w Jabłonie pod Warszawą FOT. ARCHIWUM AUTORA(2)

PIEDESTAŁ SKANDALISTY

1813

200. ROCZNICA ŚMIERCI PONIATOWSKIEGO W BITWIE POD LIPSIEM

LEGENDĄ BYŁ JUŻ ZA ŻYCIA, ALE NIGDY NIE ZAMIENIŁ SIĘ W MARTWY BRĄZ. POZOSTAŁ W NASZEJ PAMIĘCI JAKO PEŁNOKRWISTA POSTAĆ



WŁODZIMIERZ NABYWANIEC

Francuskie pułki już na błoniach unoszą cało szyć. Wódz ranny ślania się na koniu, lecz honor Polski – żyje! (...) Ostrogą konia spiął i w lawę spienionej skoczył rzeki. O świecie znalazł ktoś buławę płynącą w świat daleki... – tymi słowami opiewał tragiczną śmierć księcia Józefa Poniatowskiego islandzki poeta romantyczny Grimmer Thomsen. W „świat daleki popłynęła” również sława legendarnego polskiego wodza. Francuzi umieścili jego nazwisko na Łuku Triumfalnym w Paryżu i nadali mu miano „polskiego Bayarda”, a w Lipsku, mieście śmierci księcia, prócz pamiątkowych obelisków poświęconych jego osobie, do 1934 r. istniała ulica jego imienia – Poniatowskistrasse.

Opiewany w Islandii

Stał się legendą również w kraju, mimo że ledwie kilka lat wcześniej postać Poniatowskiego budziła wśród rodaków liczne kontrowersje, a nawet nieskrywaną niechęć. Po śmierci wokół jego osoby wytworzył się szczególny kult, którego jednym z licznych przejawów było złożenie prochów księcia pośród grobów królewskich na Wawelu. Dlatego więc ów przegrany wódz pobitej armii, fatalny polityk, skandalista

paradujący nago ulicami stolicy, zasłużył na tak wielką, pośmiertną sławę w kraju i za granicą? Dlaczego w każdym niemal polskim domu znajdował się portret księcia Józefa, medalion czy choćby posązek, a imię jego opiewano w dalekiej Islandii? Co dziś, 200 lat po jego śmierci, świadczy o kulcie, którym kiedyś się cieszył?

Rocznicową inwentaryzację pamiątek związanych z księciem Poniatowskim rozpoczniemy od pałacu Pod Blachą, najczęściej kojarzonego z nim rezydencją. Otrzymał ją w darze od swego królewskiego stryja w 1794 r., ale na stałe zamieszkał tam dopiero po czterech latach, już po śmierci Stanisława Augusta. Wkrótce nową rezydencję księcia, w której zamieszkał wraz z siostrą Marią Teresą i francuską arystokratką hrabiną Henriettą de Vauban, okrzyknięto „pierwszym salonem” Warszawy. W swym najbliższym otoczeniu skupił książę licznych przedstawicieli polskiej i francuskiej arystokracji, prowadząc nader frywolny i beztroski tryb życia. „Bale, koncerty, polowania – pisał Jerzy Skowronek – zawadiackie kawalkady, awantury i miłostki były wyłącznym przedmiotem zainteresowań towarzystwa”. Liczne pojedynki, częste awantury i burdy wszczynane z pruskiemi stróżami prawa dopełniały obrazu elit skupionych Pod Blachą. Ówczesna postawa księcia Józefa ściągnęła na jego głowę falę krytyki ze strony rozpaczających po utracie Ojczyzny i zagrożonych w pruskiej niewoli patriotycznych środowisk Warszawy. Szaleństw z tych czasów niektórzy nie wybaczyli mu nigdy. Do dziś zresztą ten okres życia Poniatowskiego wzbudza



■ Posąg księcia w paryskim pałacu Tuileries

dza najwięcej kontrowersji. Choć z drugiej strony, jak pisał Szymon Askenazy: „Chwalić tych zbrodniarzy nikt nie będzie (...). Ale sąd sprawiedliwy znajdzie dla nich wyrozumiałość, ponieważ nawet wytłumaczenie. Położenie księcia Józefa, o tym pamiętać koniecznie trzeba, było wtedy prawie bez wyjścia. On nie mógł, jak pierwszy lepszy ochotnik, pójść do lombardzkiej kwatery Dąbrowskiego albo naddunajskiej Książki. Jakże wyobrazić go sobie, z jego stanowiskiem, przeszłością, z jego prostym, a niezmiernie

nie czułym poczuciem honoru, pośrodku rozstrzelonej emigracji? (...) Jakże wyobrazić go (...) może dżgniętego sztyłem neapolitańskiego lazzarona [przedstawiciel półświatka Neapolu, red.] lub oszczepem Murzyna z San Domin-go? I co nareszcie zyskałby na tym kraj?" Pewnie niewiele.

Tymczasem, gdy w 1806 r. nad Wisłą stanęły wojska napoleońskie, które wcześniej zdążyły pobić wszystkich trzech naszych zaborców, to powszechnie potępiane towarzystwo, skupione Pod Blachą, stało się prawdziwą kuźnią kadr dla tworzonego przez księcia Józefa wojska. Stąd wyszli najdzielniejsi żołnierze i przyszli generałowie: Ludwik Kamieniecki, Staś Potocki, Michał Grabowski czy Józef Rautenstrauch. Tu wreszcie rodziła się nieśmiertelna legenda księcia Józefa, przyszłego wodza i bohatera.

Dziś pięknie odrestaurowany pałac Pod Blachą jest jednym z niewielu miejsc w Polsce, gdzie odnaleźć można tak liczne pamiątki po księciu Poniatowskim i jego czasach. W 2011 r. do dyspozycji zwiedzających oddany został, usytuowany na I piętrze pałacu, apartament księcia Józefa, któremu przywrócono wystrój z początku XIX w. Kilkanaście kilometrów od Warszawy, na prawym brzegu Wisły, znajduje się kolejna ukochana rezydencja księcia – Jabłonna. Tam – czytamy na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” – szukał albo wytchnienia po szalonym życiu Warszawy pruskiej, albo porwany wirami zabaw, razem ze swoimi przyjaciółmi przenosił się do uroczej siedziby podmiejskiej, aby w hulaszczym gronie „zielonych fraków” szukać zapomnienia od trapiącej go skrycie melancholii. Jabłonna należąca do Poniatowskich od połowy XVIII w. dostała się księciu Józefowi w spadku po stryju Michale. Objąwszy w posiadanie tę dobrą, książę dokończył budowy pałacu, urządził go według potrzeb i uczynił swą letnią rezydencją. Po tragicznej śmierci Poniatowskiego Jabłonna przeszła w posiadanie jego siostry Marii Teresy Tyszkiewiczowej, a następnie jej córki Anny. I właśnie tej ostatniej, którą epoka napoleońska знаła pod imieniem Anetki, zawdzięcza książę wszystkie upamiętnienia, które odnajdujemy w Jabłonie. Nowa właścicielka chciała stworzyć tu sanktuarium pamięci księcia Józefa. Na północnej ścianie pałacu nakazała wmurować tablicę z napisem: USTRONIE BOHATERA / OZDOBIWSZY STARANNIE / BEZ NARUSZENIA PAMIĄTEK / POTOMKOM PRZEKAZUJĘ / 1837 / A.D.W.

Pamięć Anetki

W alejce po lewej stronie pałacu stoi łuk triumfalny wzniesiony według projektu



■ Takim go uwielbiano FOT. AFP

znanego warszawskiego architekta Henryka Marconiego. Na łuku odnajdujemy rzeźby alegoryczne rzymskich wojowników i kobiet z tarczami oraz napis PONIATOWSKIE-MU. Brama z Jabłonnej jest raczej przykładem małej architektury ogrodowej, lecz z pewnością z zamysłem inicjatorce jego wystawienia było uczczenie przewag wojennych księcia Józefa.

I tu stajemy przed dylematem. Trudno jednak wskazać konkretną bitwę, która stanowiłaby prawdziwą wiktoryę wojenną Poniatowskiego. Zieleniec, Raszyn czy Smoleńsk – w każdej z tych bitew można mu coś zarzucić. Może więc Tarutino? To o tym starciu Stanisław Herbst napisał: Była to bodaj najznakomitsza bitwa księcia Józefa, a jeden z francuskich generałów stwierdził: Dzień 18 października 1812 r. jest pamiętnym dla chwały oręża polskiego; waleczność i karność tych wzorowych wojsk, równie jak przezorność ich dostojnego i walecznego wodza, ukochanego księcia Józefa Poniatowskiego, zapobiegły haniebnemu rozproszaniu, któremu uległ korpus jazdy dowodzony przez Murata. Polacy ocalili wszystkie bagaże i artylerię, które korpus Murata pod ich osłoną prowadził, a które by niechybnie wpadły w ręce Rosjan.

Kolejny obelisk upamiętniający militarną akcję Poniatowskiego odnaleźć można w Lublinie na rogatce lubartowskiej. Pomnik w formie kolumny ustawiono tam ku czci polskich ułanów. W inskrypcji wspomniane jest imię księcia: TU / SPOCZYWAJĄ ZWŁOKI / UŁANÓW POLSKICH Z KORPUSU / KSIĘCIA J. PONIATOWSKIEGO / POLEGŁYCH W POTYCCZE / Z AUSTRYAKAMI D. 14 MAJA 1809 // Pomnik ustawiono najprawdopodobniej wkrótce po wspomnianych wydarzeniach, a gruntownie odrestaurowano i otoczono żelaznym ogrodzeniem w 1905 r. Pomimo że ów monument nie dotyczy bezpośrednio osoby księcia, utrwała w pamięci lublinian jedną z najlepiej przeprowadzonych przez niego kampanii. Efektem słynnego marszu do Galicji było znaczne powiększenie terytorium Księstwa Warszawskiego. Z kampanii tej – pisał Bronisław Pawłowski – wychodził książę podwójnym zwycięzcą: pobił bowiem nieprzyjaciela w boju, a moralnie podbił serca całego narodu.

W wyniku marszu do Galicji oswobodzono też Kraków. Wdzięczne miasto zgłosiło księciu owacyjne przyjęcie. Poniatowski gościł tam kilkakrotnie, jednak najbardziej dramatyczna i pamiętna bytność miała miejsce po klęsce 1812 r., kiedy wraz z wojskiem i rządem Księstwa ewakuował się tam z zagrożonej przez Rosjan Warszawy. Namawiany ze wszystkich stron, by porzucił przegraną sprawę Napoleona i związał dalsze losy kraju z Rosją, przeżył w Krakowie noc... opowiedzmy o niej słowami Waldemara Łysiaka: Taką noc ma człowiek – jeśli spotka go to nieszczęście, że ją w ogóle ma – raz w życiu. Cztery ściany, płomień świecy, łokieć wbite w blat stołu, twarz w dłoniach i te wszystkie za i przeciw szalejące w głowie. Cesarz, car, naród, ojczyzna, wojsko, racja stanu, obietnica i obowiązek, honor i sumienie, kompromis i zdrada – wszystko to kłębiło mu się pod czaszką jak stado wściekłych żmij. Chryste, pomóż! Ale Chrystus został przed wiekami przybity do krzyża przez takich jak „przyjaciela”, którzy robili z Krakowa kretowisko intryg, i teraz patrzył nań znad drzwi zmęczonymi oczami, skąpany w półmroku i milczący. Następnego dnia rano na pytanie Aleksandra Linińskiego, co dalej zamierza, Poniatowski odrzekł: Widzisz te pistolety, które koło mnie leżą? Dziś je w nocy dwa razy miałem w ręku, chciałem wleść sobie strzelić, aby wyjść z tak trudnego położenia, ale na koniec wziąłem determinację: nie odstąpię Napoleona! Cóż... książę nie potrafił zdradzać.

Tego samego dnia, nim pociągnął ze swoim korpusem do cesarza, został zaproszony przez Zofię Zamoyską na pożegnalny podwieczorek do dworku Pod Lipkami. To z pozoru błahie wy-

darzenie, które w istocie stanowiło ostatnie pożegnanie księcia z krajem, 100 lat później dało pretekst dla ufundowania tablicy pamiątkowej z inskrypcją: 1813 – 1913 / 8 maja 1813 / żegnał ostatni raz Polskę / wyruszając na boje do Saksonii / wojsk polskich wódz naczelny / Xsążę Józef / Poniatowski, / Tu – pod Lipkami – posiadłości / w onczas ordynatowej Zofii / z Zcarto-ryskich Zamoyskiej. Replika tej tablicy wmurowana jest obecnie w ogrodzenie prywatnej posesji przy ulicy księcia Poniatowskiego w Krakowie, w miejscu, gdzie kiedyś stał dwór Pod Lipkami.

W 1817 r. Kraków stał się również miejscem wiecznego spoczynku księcia. W krypcie św. Leonarda, w podziemiach katedry wawelskiej, odnajdujemy sarkofag z czarnego marmuru wykonany przez krakowskiego rzeźbiarza Ferdynanda Kuhna. Na nim skromny napis: **IOZEF KSIAZE PONIATOWSKI**.

Kamień nad Elsterą

Zakończona tragiczną śmiercią Poniatowskiego kampania 1813 r. zapisała w jego biografii piękną kartę jako wiernego i nieskalanego zdradą sojusznika. Przyniosła również buławę marszałkowską daną mu przez Napoleona. Książę przyjął to wyróżnienie dość obojętnie, dostrzegając w nim pewną niezręczność. Z konsternacją przyjęło nominację na marszałka Cesarstwa dowodzone przez niego wojsko, obawiając się utraty odrębności i swego narodowego charakteru. Nie zmienia to jednak faktu, że książę pozostaje jedynym cudzoziemcem spośród marszałków napoleońskich.

Pamięć polskiego wodza jako marszałka Cesarstwa Francuskiego uczcił Paryż, nadając jego imię jednemu z bulwarów. Odnaleźć tam można również pełnopostaciowy pomnik Poniatowskiego autorstwa Philippa Besnarda, wkomponowany w fasadę Luwru przy ulicy Rivoli oraz nazwisko: „Poniatowsky” wyrzeźbione na Łuku Triumfalnym.

Niezlomna postawa księcia Józefa w trakcie jego ostatniej kampanii wojennej i tragiczna śmierć podczas przeprawy przez rzekę Elsterę dała początek trwałej legendzie i kilku kolejnym pomnikom i upamiętnieniom. Oprócz niewielkich stel wspominających o udziale VIII Korpusu Poniatowskiego w kampanii 1813 r. w Dölitz i Markkleebergu na szczególną uwagę zasługują kamień pamiątkowy ustawiony w ogrodzie bankiera Reichenbacha oraz tablica w miejscu pierwotnego pochówku. Kamień ustawiony został już w 1813 r. w miejscu, gdzie książę miał wjechać konno w nurty Elstery. Nieco później, gdy wojska polskie, wracając z Francji do kraju zabra-

ły z Lipska prochy księcia Józefa, gen. Aleksander Rożniecki odnowił ów pomniczek i opatrzył go tablicą z łacińskim napisem, który w przekładzie na język polski brzmi: Tu, w nurtach Elstery, Józef książę Poniatowski, wódz naczelny wojsk polskich, marszałek państwa francuskiego, trzema śmiertelnymi dotknięty razami, okrywając ustęp wielkiego wojska francuskiego i ostatni schodząc z pobojowiska, życia Sławie i Ojczyźnie poświęconego dokonał w dniu 19 października r. 1813. Żył lat niespełna 51. Tę skromną pamiątkę, łzami swymi skropioną, Polak współrodakowi, żołnierz wodzowi położył. Pomniczek ów, wysmarowany smołą, uniknął zniszczenia przez hitlerowców i został przywrócony do życia przez władze NRD z okazji 150. rocznicy bitwy pod Lipskiem. Ustawiony na pobliskim skwerku stoi tam do dziś.

W Lipsku, na cmentarzu przy kościele św. Jana, przetrwała również tablica pamiątkowa (a właściwie jej kopia) wmurowana w grobowiec tamtejszej Rady Miejskiej (gdzie do lipca 1814 r. spoczywały zwłoki księcia Józefa). Umieszczona została tam z inicjatywy Towar-

GDYBY NAD BRZEGIEM PIEKŁA KRZYKNĄŁ: ZA MNĄ, DZIECI! W PIEKŁO SKOCZONO BY ZA NIM (FREDRO)

zystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w 1818 r. i opatrzona łacińskim napisem. W tłumaczeniu: Księżciu Józefowi Poniatowskiemu, wodzowi naczelnemu wojska polskiego, który utonął podczas bitwy nad Elsterą, po odstąpieniu swoich sprzymierzeńców dnia 19 października 1813 r., gdy powstrzymywał los natarczywy. Towarzysze broni. Oryginalną płytę sprowadzono z Lipska do Polski w 1981 r. i dwa lata później umieszczono we wnętrzu Bramy Grodzkiej Zamku Królewskiego w Warszawie.

Obie lipskie pamiątki świadczą o wielkiej estymie, jaką książę zyskał u – bądź co bądź – swych wrogów. Stał w Lipsku jeszcze jeden obelisk poświęcony pamięci księcia. Wzniesiony w latach 30. XIX w. przez emigrantów polskich przy Lessingstrasse, na lewym brzegu Elstery, został wysadzony przez hitlerowców w 1940 r.

Śmierć księcia Poniatowskiego postanowił upamiętnić – jako pierwszy na ziemiach polskich – jego bliski współpracownik Rajmund Rembieleński. W parku przypałacowym w Krośniewicach nieopodal Kutna natrafić można na pomnik, który składa się z ustawionego na okrągłym cokole obelisku zwieńczonego orłem. Na pomniku wyryto napis: Poległemu / za honor / y Ojczyznę / Pod Lipskiem

/ dnia 19 / października / 1813 r. / Prawemu / Polakowi / Mężnemu / Bohaterowi / Cnotliwemu / Ministrowi / Józefowi / księżciu / Poniatowskiemu / Wystawił / w domowym zaciszu / Ten skromny pomnik / Raymund Rembieleński.

Według miejscowych przekazów obelisk został ustawiony w październiku 1814 r. na miejscu altany, w której odpoczywał odwiedzający majątek Rembieleńskiego książę Pepi. Zabytek ten przetrwał szczęśliwie dwie wojny światowe i próby rozebrania w czasach



■ Poniatowski żegna się z rodziną, włoska grafika z epoki. W rzeczywistości książę nie miał żony ani dzieci. FOT. AFP

PRL. Pomnik został zdewastowany niedawno, bo w połowie lat 90., i tylko dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej nie został ostatecznie zniszczony. W 2002 r. przeszedł zabiegi konserwatorskie i restauratorskie, które przywróciły mu dawny wygląd. Niestety, nie na długo. W 2010 r. został ponownie zdewastowany, a wieńczący go orzeł skradziony.

Przez Homel do Warszawy

Najbardziej monumentalny, a zarazem jedyny w Polsce, pomnik przedstawiający postać księcia Józefa usytuowany jest obecnie

na Krakowskim Przedmieściu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Zanim znalazł się w tym miejscu, przemierzył setki kilometrów, niczym wojska polskie w czasach napoleońskich. Pomysł wystawienia Poniatowskiemu pomnika w Warszawie pojawił się wkrótce po jego śmierci. Na prośbę Anny Potockiej, siostrzenicy księcia, car Aleksander w grudniu 1815 r. zezwolił na wystawienie pomnika na jednym z placów publicznych stolicy. Komitet budowy pomnika powierzył jego wykonanie Bertelowi Thorvaldsenowi, bardzo ce-

r. Niestety, było za późno, by mógł stanąć w Warszawie. Po klęsce powstania listopadowego car Mikołaj cofnął zgodę na publiczne go wystawienie i pomnik (w częściach) trafił do twierdzy modlińskiej. Po latach, wyprosiwszy wpiery zgodę cara, wywiózł go do swej posiadłości w Homlu Iwan Paskiewicz. Konny posąg Poniatowskiego ozdobił taras pałacu Paskiewiczów i do Warszawy powrócił dopiero po wojnie polsko-bolszewickiej.

Wobec licznych kontrowersji co do lokalizacji pomnika, ostatecznie stanął on przed Pała-

seny. Dla komunistycznych władz polskich gest Duńczyków okazał się nieco kłopotliwy. Z jednej strony trudno było odmówić przyjęcia pomnika, z drugiej – jak tu czić arystokratę, który stoczył dwie wojny z bratnimi Rosjanami? Koniec końców zapadła decyzja o „schowaniu” księcia w Łazienkach, na placu przed Teatrem w Pomarańczarni. Pomnik, opatrzony w tabliczkę z napisem: Odlew ten ofiarowany został Warszawie przez Kopenhagę, stolicę Danii – Ojczyznę Thorvaldsena, twórce pomnika – w miejsce zniszczonego przez barbarzyńców hitlerowskich oryginału, odsłonięto bez większego rozgłosu w lutym 1952 r. Odtąd czekał na lepsze czasy i lepszą lokalizację. Te nadeszły w połowie lat 60. W 152. rocznicę śmierci Poniatowskiego, ponoć dzięki osobistemu wstawiennictwu jego imiennika, premiera Cyrankiewicza, ustawiono posąg księcia Józefa przed ówczesnym Urzędem Rady Ministrów, czyli dzisiejszym Pałacem Prezydenckim. Wypada mieć nadzieję, że to już ostatni przystanek największego w naszych dziejach pomnika-tułacza.

Najpiękniejszą bodaj charakterystykę księcia, w której odnajdujemy odpowiedzi na większość postawionych na wstępie pytań, pozostawił nam Aleksander Fredro: Nie miał wprawdzie znamienitych zdolności jako wódz – wiedzieliśmy o tym, a jednak pociągał ku sobie silnie serce żołnierza. Może w części i dlatego, że to, co Polaka zawsze zachwyca: odwaga, postawa, ruch, sposób wyrażania się – były czysto narodowe, przeciągnięte wszakże polskim zachodniego rycerstwa. Na dzielnym koniu, dzielny jeździec, nieugiętego męstwa, świetnego honoru, pięknej postaci, wąs czarny, czapka na bakier, był ideałem polskiego wódza. Gdyby był nad brzegiem piekła, krzyknął: za mną, dzieci! W piekło skoczono by za nim. W innych zaś chwilach życia urzeczywistniał wyobrażenia wyniosłych, czystych i pięknych cnót rycerstwa. (...) Wejrzenie jego było nad wszelkie pojęcie ujmujące, głos przyjemny, uśmiech pełen duszy, pełen wymowy – ten, kogo nim obdarzył, zdawał się słyszeć słowa pociechy i zachęty: Znam cię... dobrze, bracie... Honor i Ojczyzna!

Przedwczesna śmierć oszczędziła księciu pobytu w Pałacu Namiestnikowskim, wiernopoddanych adresów wobec kolejnych carów, defilad przed wielkim księciem na placu Saskim. Losu Zajączków, Roźnieckich, Krasieńskich... A może zwyczajnie: kolejnych szaleństw Pod Blachą. Cóż wówczas zostałoby z jego nieśmiertelnej legendy?

—Włodzimierz Nabywaniec

Autor jest historykiem i wielbiciele epoki napoleońskiej; twórcą jednego z najlepszych w Europie portali o tej epoce: napoleon.org.pl



nionemu w ówczesnej Europie duńskiemu artyście. Pierwotnym zamiarem rzeźbiarza – pisał jego biograf Eugene Plon – było wyobrażenie bohatera w stroju narodowym, w chwili, gdy bodzie konia, zmuszając go do wskoczenia do rzeki, gdzie śmierć miał znaleźć. Z różnych powodów pomysł ten zarzucono i ostatecznie przyjęto projekt w formie posągu rzymskiego przypominający kapitoliniński posąg konny Marka Aureliusza. A co zrobił takiego ks. Poniatowski, aby mu posąg konny był stawiany? – zapytał na to wielki książę Konstanty. Czy uwolnił ojczyznę, czy ją z nagłych wyrwał niebezpieczeństw? Mimo wszystko, choć z problemami, projekt kontynuowano. Ostatecznie brązowy odlew wykonano w 1832

cem Saskim, gdzie uroczyste odsłonięto go 3 maja 1923 w obecności marszałków Piłsudskiego i Focha. Na placu Saskim przetrwał książę Józef przewrót majowy, sanację i niemal całą okupację niemiecką (choć wówczas zdobił już Adolf-Hitler-Platz). Monument wysadzili Niemcy dopiero po powstaniu warszawskim w grudniu 1944 r. Nieliczne jego szczątki obejrzeć dziś można w otoczeniu Muzeum Powstania Warszawskiego.

Obecny pomnik księcia Józefa przypłynął do Polski z Kopenhagi w 1951 r. jako dar władz duńskich dla niemiłosiernie zniszczonej Warszawy. Warto zaznaczyć, że nie jest to kopia, ale drugi odlew wykonany według oryginalnego modelu zachowanego w Muzeum Thorvald-

WIERNY, ALE NIE MIERNY

■ Narada z cesarzem na polu bitwy FOT. CBN POLONA



■ FOT. WIKIPEDIA

KSIAŻĘ PEPI DOBRZE ZASŁUŻYŁ NA CESARSKĄ BUŁAWĘ – **MÓWI** **THIERRY LENTZ**

Napoleon nie mianował cudzoziemców marszałkami Cesarstwa – wyjątek zrobił tylko dla księcia Józefa Poniatowskiego. Dlaczego wybrał akurat jego?

Na to złożyło się kilka powodów. Przede wszystkim bardzo wielu polskich żołnierzy służyło w armii napoleońskiej: w trakcie kampanii rosyjskiej 1812 roku stanowili oni nawet 15 procent Wielkiej Armii. I po upadku Księstwa Warszawskiego wielu z tych polskich żołnierzy, wręcz cały korpus armii, pozostało wiernych Napoleonowi. Bonaparte uważał, że tak duży zespół wojska powinien być dowodzony przez marszałka. Ale to niejeden powód. Poniatowski był znakomitym dowódcą, co udowodnił w szczególności w trakcie kampanii rosyjskiej. A tylko tacy mogli liczyć u Napoleona na buławę marszałkowską: pod tym względem cesarz nie szedł na żadne kompromisy. No i książę był uwielbiany przez żołnierzy. To, że został marszałkiem, dawało więc Bonapartemu gwarancję, że wojsko polskie pozostanie mu wierne.

Poniatowski ucieszył się z tak nadzwyczajnego wyróżnienia?